№. 201. w Poniedziałek dnia 30. Sierpnia 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Akwizgran, dn. 21. Sierpnia — Do rzędu różnych trwożliwców, którzy z obawą na sejm pruski spoglądają, którzy się lękają, aby początek ten nie był zarazem i końcem wszystkiego, którzy wreszcie to co dotąd na sejmie zdziałano za zamach na istnący porządek rzeczy poczytują, należy także Mencel.

Odezwał się Mencel nie dawno w piśmie sztuttgardzkiem, poswięconem literaturze.

Wszakże Mencel treściwszym jest niż jego towarzysze. Nadto powaga i rzetelność na jego obliczu się malują, kiedy w ulubionc zapuszcza się rozumowania. Koleje które przechodził, szczególny wpływ wywarły na rozwój jego ducha i zrobiły zniego osobliwca, który do żadnéj partyi zupełnie przywiązać się nie może, a przeto lada chwila zniewolnym być może do zerwania z wszystkimi.

Liberalista czasami demagog, lubo czasowi nawet nie dotrzymuje słowa tkwi dotąd jeszcze w starym niemieckim surducie, dokuczając młodzieży, jakby Francuzom, choć młodzież ta dawno zmężniała. On stanął, znieruchomiał. Dla tego zdaje mu się, że teraźniejszość zbiegła z toru i że czas po temu, wstrzymać ją surowém wędzidłem, aby wszystkiego nie poobalała.

A że ramie ma zbyt krótkie, przeto wrzeszczy tem głośniéj, że w otchłań zguby się rzucamy i że jedynie w tedy się ocalim, jeżeli znacznie cofniemy się w minione czasy, które stare sędziwe ustawy państwa cechują.

Inni w prawdzie to samo czynią co Mencel, ale nie tak rzetelnie. On sobie świat uroił, gdzie owe stare ustawy nie ograniczają ani nadwerężają wolności. Mencel ostateczności kojarzy — pragnie wolności — ale zaszczepia ją w ziemię, z któréjby nader bujnie wzrość nie mogła. Nie przyznaje zatem Mencel, że rozsądne cwiczenie się w wolności samo sobie granice wytyka i najlepiéj od wszelkiego przekroczenia granic wstrzymuje. On ją zaszczepia w naczynie, które rozsadzić musi, jeżeli zwiędnąć nie chce. Przesądy jego nawet są tak wielkie, iż często powątpiewać można, czy naczynia nie przenosi nad drzewo.

W ostatniéj rozprawie lęka się już nawet «wojny religijnéj, nierządn i interwencyi« zaklinając pruski parlament, aby zapobiegł klęskom, które lada chwilę kraj ponieść może. Nie każdy o blasku słońca widma dostrzega. Póki jakiś zmierzch niepewny i pochmurne milczenie Niemcy otaczało, było można największego spodziewać się nieszczęścia. Któż mógł wiedzieć, co tajnie się wyrabiało? Lecz dziś, kiedy światło działania publicznego wszystkie kąty przenika i wszelkie życzenia głośno odezwać się mogą, wszyscy sądzić sami możemy i będziemy zgłębiali wszystko, nie przerażając się tak łatwo.

Czeka nas wojna religijna, powiada Mencel. Niemcy niestety! wiele opowiadać mogą o podobnych wojnach. Wojny te najcięższy cios zadały Niemcom i złamały ich potęgę na wieki. Wszakże wojny te wybuchły, ponieważ jedni drugim praw uwłaczali, ponieważ na wolności zbywało.

I Anglia miała religijne wojny. Przyczyniły się do nich prześladowania. Ani sekciarstwo, ani zbijanie domów nie wzniecilo wojny, jeno prześladowanie stawiających opór. W dzisiejszych czasach i to prawie niepodobną zdaje się być rzeczą.

Mencla przerażają działania Ruppa, Uhlicha i pokrewnych myślą. Pojmujemy to łatwo, że ich nie chwali, że ich zazdrości i zwyciężyć pragnie. Jednak trwoga jego płonna. Niepotrzebnie lęka się niebezpieczeństwa, któreby ztąd dla państwa urość mogło. Sekciarstwo nie osłabia państwa, które mu nawet opieki nie odmawia, póki obywatelskich praw nie przekracza. Nie szkodzi nadto religijnemu uczuciu. W Ameryce bowiem w Hollandyi i Anglii niezliczone są sekty, a jednak religijność głęboko się zakorzeniła i szeroko rozprzestrzeniła. Im trwalsza podstawa sekty, tém moralniejszą być musi, im słabsza, tém rychléj się rozchwieje. Wtedy jedynie sekciarstwo państwa szkodzi, kiedy państwo do niego się poniża. Państwo wreszcie u nas już wielki postęp zrobiło, że na sekty uwagi nie zwraca i zostawia je własnéj opiece. Przeto wszelki powód do zamieszek zniesiony.

Nierząd nam zagraża, powiada daléj Mencel. Przyczyny, które pan Mencel przytoczył, są specyalniejsze.

Odrodzenie się Pruss wedle jego zdania, zajadłe tylko owoce zrodziło. Hardenberg i Altenstein, zawiedli państwo nad przepaść — a nasz czas ma obecnie trudny obowiązek, odwołać to wszystko. Zaraz usłyszym, jakim sposobem owi mężowie tego dokazali. Nie będziemy tu o właściwéj polityce rozprawiali, bo w tém Mencel ma słuszność, że kanclerz państwa nie podołał zadaniu, że nie wzmocnił ani powiększył Pruss tyle, ile sobie obiecywano; i t. d. Nawet na to się zgadzamy, że, gdyby już wtedy kraj był miał ustawy, gdyby już wtedy prassa była doznała większéj wolności, Niemcy wcale inne zajmowałyby stanowisko. Lecz czyż Hardenberga o to jedynie winować? Wcale to jest co innego, kiedy Mencel ustawy zaczepia, które z wielkiego czasu wyjarzmienia wynikły, albo przynajmniéj naturalném ich były następstwém. Zaczepia on wolność rękodziel, podział dóbr, prawo obywatelskie, zniesienie dawniéj na służących i czeladzi wymierzanéj surowéj sprawiedliwości, i żąda korporacyi dawniejszych, ponieważ w ten sposób tylko zapobiedz by można kommunizmowi i nierządowi. Wszystkie te nowe rozporządzenia, pogorszyły zewnętrzną stronę państwa. Hegel, ulubieniec Altensteina znarowił umysły. Dla tego chwali to, że dawniejsze ustawy nie wzbudzają wstrętu — i skarży się jedynie na to, że na wszystkie te usiłowania, kraj i prassa z tak wielką podejrzliwością i wstrętem spoglądają. Lecz czy to nie dowodzi, że czas sam z sobą był w sprzeczce, że nie mógł pojąć, jakim sposobem to, co dla starości po długim namyśle usunięto, nagle sił nabrać i odmłodnieć mogło? Aby odmłodnieć i być zdatnemi do oporu i życia, musiały Prussy ogłosić rowność praw obywatelskich, musiały podnieść ludność całą, pokazać jéj, że największych zaszczytów i godności dostąpić może. A teraz, kiedy już od tak dawnego czasu praw tych używamy, możnaźby klassy znów zasklepiać, zniewolić dziedzica, aby się dóbr swoich imał, zrobić cechy autokratami czeladzi, wręczyć kij na służących, poddać pod wolę magistratu najwyższe z praw wszystkich, małżeństwo, i uprawnić go, aby oceniał chatę i ztąd zawyrokował, czy jéj mieszkaniec w stan małżeński wstąpić może?

Czy to ma moralność rozkrzewiać? Przyznajemy chętnie, że cechy mieściły w sobie wiele zalet, atoli ich upadek dowodzi, że się przeżyły. I teraz jak dawniéj mamy dobrych i zamożnych rękodzielników, a jeżeli napotykamy także ubogich, których może przedtem tylu nie było, nie trzeba nie pamiętać o tém, że ci ubożsi natenczas, gdyby się cechy jak dawniéj zasklepiły, zupełnie byliby bez zatrudnienia, bez chleba i staliby się gorszym ciężarem, jak wedle mniemania wielu, teraz stać się kiedyś mogą.

Co dotyczy podziału dóbr, to nie podział ten zrodził proletaryuszów, jeno przeciwieństwo. Proletaryat rólniczy tam tylko znachodzimy, gdzie wielkie massy gruntu należą do jednego pana, jak u nas i w Anglii. Czy czeladnicy i służący tak są zdemoralizowani, jak Mencel twierdzi, nie wiemy. Wreszcie dawniéj lepszych obyczajów nie mieli.

W tym więc parnym i pochmurnym czasie, urodził się pruski parlament. Dziecię to burzy, które więcéj obawy aniżeli nadziei powitało, powiada Mencel. Jest to szczera nieprawda. Nigdzie nie było bojaźni; chyba z tego powodu lękano się gdzie niegdzie, że sejm wedle składu swojego nie podoła zadaniu. Nawet parności nie było. Parność ta, jedynie przedtem w Niemczech zalegla, kiedy na wszelkim ruchu zbywało. Ruch zaś wszelkie chmury rozpędził. Jeżeli parlament dziecięciem jest burzy, natenczas burza ta datuje się z czasów przed r. 1840. Ale i to nie jest nieszczęściem, bo nic bardziéj nie przyczynia się do wzrostu, jak elektryzm.

Wszakże Mencel sam pokłada zaufanie w sejmie — bo po kraju jeszcze zdrowy rozsądek się zachował. Bezbożność jeszcze do niego systematycznie

się nie wkradła. Zachodzi tylko pytanie, czy złe jest nader mocne i czy radykalizmowi i nieprzychylnéj prassie będzie można stawić opór? Zadanie to wedle naszego zdania nie jest trudne. Bezbożność nie jest tak wielka, jak się Menclowi zdaje. Nie wiemy wreszcie, zkądby się miała do parlamentu zakraść, bo w narodzie jéj nie masz. Owszém, sądzimy, że większa jest religijność w kraju teraz, niż kiedykolwiek. Oznaką pobożności nie są »edykta Wöltnera» jeno ruch sekt. Radykalizmowi u nas wszystko się opiera; nie opiera mu się historya, zdrowy rozsądek, ukształcenie. Duch prassy jest tego najlepszym dowodem, jakkolwiek wielu i przeciwko niemu powstaje. Gdzież są jego radykalni reprezentańci? W jakim zostają stósunku do ludu? Ale to nie może być sądem tego, który dawniéj za wolnością druku przemawiał. Lepsze zaufanie pokładamy w Prussach — pojednanie sekt uważamy za bardzo możliwe i twierdzimy, że wszystkie te partye w państwie istnieć mogą, jeżeli się tylko państwo do jednéj wyłącznie nie przyłączy. Dla sejmu w téj mierze żadne nie wynikną trudności. Pan Mencel dawniéj był bardzo godnym członkiem oppozycyi wirtembergskiéj, ale odkąd z innemi osobami w najniestósowniejszy sposób swoje opuścił stanowisko, lęka się każdego, najmniejszego szelestu i na wszystko przez powiększające szkło patrzy. Gdyby był pozostał w odmęcie, doznałby jeszcze radości z walki i życia — ale, że sobie sam zawiązał ręce a jednak milczeć nie umie, przeto wstąpił w poczet proroków i jęczy nad światem zepsutym. To wszystko nie jest zewnętrzną potrzebą ducha, ale tylko słabością podeszłego wieku.

Process przeciw Polakom.

Posiedzenie z dnia 23. Sierpnia.

(Dokończenie.)

Prezes wywołuje oskarzonego Tadeusza Sokolnickiego. Nie posiada on języka niemieckiego; oskarzenie czytają mu po niemiecku i po polsku. Obrońcą jego komissarz sprawiedliwości Herzberg. Oskarzenie brzmi:

Tadeusz Sokolnicki, liczy lat 52, katolicką wyznaje religiją, rodem z Koszut po części w domu rodzicielskim, po części w szkołach poznańskich odebrał nauki, później gospodarstwem się trudnił a od r. 1808. posiada dobra Pigłowice w powiecie średzkim. Był członkiem towarzystwa agronomicznego gnieźnieńskiego i kasyna polskiego jako i spółkuratorem czytelni powiatu średzkiego.

Czynności jego na samprzód na zbieranie wiadomości statystycznych używano, które spiskowym były potrzebne i o które się postarali. W ciągu r. 1845. odwiedzili go w Pigłowicach Alfons Białkowski, Tadeusz Radoński i Roman Dobrowolski. Po krótkiéj przewłoce|mówił Białkowski do swych towarzyszów: «Powiedzmy co mu do powiedzenia mamy, czas schodzi, musiemy udać się w podróż.» Poczém Radoński Sokolnickiemu oświadczył: towarzystwo patryotyczne i narodowe się założyło, które swoją działalność tym rozpocznie, iż statystykę prowincyi wyda. Szlachta w obwodzie rejencyjnym bydgoskim zamieszkała, już to za pomocą władz dla tamtejszéj części prowincyi uskuteczniła; taraz, tu zamieszkała szlachta co do powiatu tutejszego toż samo zamyśla. Żądano więc od Sokolnickiego, aby materyały dotyczące obwodu policyi Zaniemyśla zbierał i Białkowskiemu nadesłał. Ostatni dał mu też do tego natychmiast schemat. Z początku Sokolnicki nie chciał przyjąć polecenia i uchylić się od tego usiłował, nakoniec dał się przecież przez Radońskiego namówić. — Teraz Białkowski swoje powątpiewania objawił, czy też Sokolnicki przyrzeczenia w istocie dotrzyma, poczém Radoński oświadczył «że na to przysięga» i wyjąwszy papiér z kieszeni odczytał z niego formułę przysięgi i kazał sobie na to podać rękę przez Sokolnickiego.

W kilka tygodni później przybył Białkowski znów do Pigłowic. Gdy słyszał o tem, iż Sokolnicki zlecenia jeszcze nie spełnił, nazywał go leniwym i chciał natychmiast do Zaniemyśla pojechać, aby to, czego żądano przysposobić. Sokolnicki towarzyszył mu, Białkowski porozumiał się z Grünbergiem pisarzem będącym u komisarza obwodowego, iżby ten notatki mające być wyciągnięte Sokolnickiemu nadesłał. To się też później stało, a Sokolnicki sam przyniósł takowe Białkowskiemu.

Inwitacyą na zgromadzenie, przez Wolniewicza do objaśnień instrukcyi na 4. Lutego wypisane, dostał Sokolnicki w początku miesiąca przez list, który mu posłaniec umyślny do Pigłowic przyniósł. W tym liście wezwał go Wolniewicz, aby do Poznania przybył, ponieważ mu coś ważnego ma do zlecenia. Oskarzony stawił się, a Wolniewicz mu w bazarze bez świadka objawił, iż wszystko do powstania Polaków przygotowane i tylko dzień powstania ma być wyznaczonym, jakoteż, iż zdatni ludzie jako emissaryusze do kraju przybyli. Sokolnicki czynił przedstawienie przeciwko temu, dał się jednakowoż natychmiast nakłonić, gdy Wolniewicz mu powiedział, iż sprawa powstania za daleko postąpiła i niebezpieczeństwo równie wielkie dla tych, którzy w tem mieli udział jako też dla tych, którzy tego nie uczynili: jako Polak ma Sokolnicki mniéj o sobie pamiętać, niżeli o braciach swych nieszczęśliwych.

Oskarzony — był także na zgromadzeniu na k. 32 opisanym, które w tym samym dniu w bazarze miało miejsce i w którem instrukcye zostały odczytane; został przeto o zamiarach i planach spiskwych zupełnie zawiadomionym, dał się sam dla powstania na dowódzcę drugiego wyboru w powiecie średzkim mianować i stawił się nareszcie na zgromadzeniu na dzień 14. Lutego u Ponińskiego do przyjęcia dalszych objaśnień na nowo umówionych.

Przystęp do spisku, który z jego czynności wynika, usiłuje oskarzony uchylić, z tych jednakowoż przyczyn o wyraźnem przystępie jego może wnioskować. Mówi bowiem, iż nie pamięta, czy Wolniewicz od niego podania ręki żądał, podał i czy to uczynił lub nie.

Odwołuje się i tu wszędzie na własne podania oskarzonego i jako współoskarzonego Ponińskiego.

Opisane w oskarzeniu stosunki osobiste uznaje obwiniony prawdziwemi, oświadcza tylko, że nie od roku 1808., ale od 1841. jest posiedzicielem dóbr Pigłowic.

Na przedstawienie prezesa, czy Radoński — jak podaje oskarzenie — rozmawiał z nim o towarzystwie statystycznem w celu patryotyczno-polskim, oświadcza, że tego bynajmniéj sobie nie przypomina. — Dawniéj podał był zeznania do protokułu w tym względzie.

Obrońca życzy sobie, podać prezesowi pismo, tyczące się statystycznych stosunków w W. Ks. Poznańskiém. Wyniknie z niego, że ustęp w oskarzeniu, pokładający wagę na czynnościach statystycznych, klienta bynajmniéj obwiniać nie może.

Prezes oświadcza, że o tém późniéj będzie mowa.

Oskarzony zapiera jak najstanowczéj, jakoby odebrał polecenie zbierania statystycznych materyałów w W. Ks. Poznańskiém. Zaprzecza również, że Radoński mówił o przysiędze — jak to twierdzi oskarzenie —; Radoński — powiada oskarzony — ma zwyczaj w rozmowie przysięgać się co chwila.

Czytane są oskarzonemu dawniejsze jego zeznania. Podaje w tych, że istotnie miał zlecenie zbierać statystyczne materyały o W. Ks. Poznańskiem, mianowicie co do artystów, rzemieślników, 2go powołania i t. d. Nawet o akuszerkach miała być mowa.

Po załatwieniu kilku uwag przez obrońcę w ciągu wysłuchania wtrąconych, wraca prezes do wniosku tegoż względem pisma statystycznego.

Pan obrońca uważa, że kartki, które podaje, wyjęte są z pisma czasowego rólniczo-przemysłowego, wydawanego przez pewne towarzystwo i wychodzące w Lesznie pod cenzurą pruską. Nie może to stanowić punktu oskarzenia przeciw jego klientowi, że zbierał materyały statystyczne. Oskarzony postąpił sobie z resztą dziś — podług zdania obrońcy — dość niezręcznie. Wynurzenia się względem niego (obrońcy) różnią się od tego co tutaj zeznał.

Prokurator mniema, że wniosek obrońcy dałby się załatwić oświadczeniem: iż wiadomo, jako nie masz zakazu w W. Ks. Poznańskiem zbierać materyały statystyczne, pod dozorem władz.

Prezes zapytuje oskarzonego daléj o czynnościach jego statystycznych, a obrońca życzy, aby jeszcze raz przedstawiony przez niego dowód, pod rozprawę został wzięty.

Prezes nie chce jednak na to zezwolić i każe oddać wręczone mu kartki.

Zaprzecza oskarzony późniéj, jakoby go Wolniewicz wezwał do stawienia się w Poznaniu; przód — mówi — inaczéj zeznał, bo był chory i osłabiony. Oświadcza również, że nie wie nic o wyjawieniach uczynionych mu przez Wolniewicza w Bazarze w Poznaniu, o których akt oskarzenia spomina. Miał to dawniéj wyznać tylko w chorobie i przy słabych siłach. Zapiera w ogólności, aby tam była mowa o **powstaniu**. Słyszał tylko — jak mówi — od Wolniewicza o zabiegach komunistycznych i że trzaba sobie podać rękę, aby zapobiedz ich skutkom. — Zeznaje, że nadeszli koło wieczora do Wolniewicza Tadeusz i Anastazy Radońscy, jako też Białkowski. Zaprzecza daléj, jakoby się dał mianować dowódzcą drugiego powołania powiatu Średzkiego w powstaniu i przypisuje dawniejsze zeznania w tym względzie znów swéj słabości zdrowia. Nieprzypomina sobie, że w Poznaniu się 4. Lutego względem zgromadzenia mającego się odbyć 14. Lutego u Ponińskiego.

Przywołany spółoskarzony Poniński potwierdza, że oskarzony nie został mianowanym 4. Lutego dowódzcą drugiego powołania; nie zaprzecza, że dawniéj to przyznał. Wyznaje oskarzony następnie, jako 14. Lutego był u Ponińskiego, czy jednak zrobił uwagę w akcie oskarzenia wymienioną, tego nie pamięta: ale że być może.

Potém każe prezes przeczytać dawniejsze protokuły tyczące się zebrania u Wolniewicza, i uczynionéj przez oskarzonego ostatniéj uwagi.

Co do dawniejszych protokułów niezgadzających się z dzisiejszemi jego zeznaniami, przyznaje, że powiedział co w nich się znajduje, ale powtarza, co już raz o swéj słabości zdrowia wyrzekł.

— Obrońca assessor Herzberg znajduje w tém powód mówienia o tępém stanie umysłowym oskarzonego, na dowód tego każe przeczytać różne w aktach znajdujące się świadectwa, najprzód jednego radzcy lekarskiego w Poznaniu z d. 4. Listopada 1833., potém atest fizyka powiatowego Dra Werner z r. 1846., daléj lekarza więźniów w Poznaniu i protokuł spisany z ostatnim. — Wszystkie te świadectwa świadczą, że oskarzony cierpiał na ból głowy nerwowy, na brak snu, na nadzwyczajne osłabienie i na melancholią, w któréj nawet prosił, aby mu życie odebrano. Atest dawnego inspektora więzienia w Poznaniu, który teraz tam się znajduje, świadczy, że oskarzony nie zdawał mu się być obłąkanym. Nareszcie czytanem jest sprawozdanie lekarza sztabowego Dra Petri, który tutaj oskarzonego leczył; spomina ono także, o ciągłych bólach głowy, o braku snu itd.

Lekarz sztabowy wezwany jako świadek, zeznaje o stanie zdrowia oskarzonego w ten sam sposób jak w ateście poznańskiego radzcy lekarskiego jest powiedzianem. Dodaje, że często słabieją u oskarzonego organy zmysłowe, i tak na jedno ucho wcale nie, a na drugie tylko trudno dosłyszy. W rozmowie z nim zachodziły ztąd nadzwyczajne omyłki. Sądzi Dr P., że oskarzony nie jest chorym na umyśle i że się ma dobrze, kiedy zostaje w zwykłym torze życia.

Obrońca przytacza jeszcze na dowód tego, że i zeznania oskarzonego trybunał uważać za prawdziwe nie może, kilka przykładów takich zeznań, w których robi fałszywe podania, chociaż one tyczą się faktów, o których wiedzieć musiał. Tak np. znajduje się gruba niedokładność w dawniejszych zeznaniach co do czasu, w którym nabył swe dobra (przywołany brat jego Jan S. potwierdza to) i inne jeszcze.

Wprowadzony jest jako świadek protokulista, który w roku przeszłym pełnił obowiązki u radzcy sądu ziemiańskiego Miketta, podanego także na świadka, ale nie obecnego jeszcze. — Nie przypomina sobie świadek, aby oskarzony podczas wysłuchania go, chorował.

Na wniosek obrońcy, assessora Herzberg, przeczytane są z protokułów dwa jeszcze przedstawienia, które rzeczony inkwirent Miketta oskarzonemu uczynił i które służą do wyjaśnienia dawniejszych zeznań jego, spowodowanych przez inkwirenta.

Wywołany jest potém następny oskarzony.

Występuje Tadeusz Radoński a jeko obrońca komissarz sprawiedliwości pan Lewald. Pisarz sądowy czyta oskarzenie:

Tadeusz Radoński liczy lat 41, wyznaje religią katolicką, rodem z Grodziska, powiatu bukowskiego, odebrał swą edukacyą w gimnazyum w Poznaniu i na uniwersytecie w Berlinie, udał się na rewolucyą przeciwko Rossyi w r. 1830—31 i był przytem na końcu porucznikiem w parku artyleryi korpusu powstańców. Później oddał się gospodarstwu i mieszkał w Kociałkowéj Górce swéj żonie należącéj. Był przełożonym towarzystwa agronomicznego filialnego w Środzie, spółkuratorem czytelni średzkiéj i członkiem kasyna polskiego. 1) Opisano bliżéj w części skargi tyczącéj się spółoskarzonego Sokolnickiego, jakim sposobem on pod pozorem, — iż towarzystwo patryotyczne i narodowe się zawiązało, którego działaniem pierwszem, aby szlachta obwodu rejencyjnego poznańskiego statystykę tegoż obwodu wydała; — w r. 1845. Tadeusza Sokolnickiego odczytawszy formułę przysięgi do przyrzeczenia spowodował zbierać, a potém spółoskarzonemu Białkowskiemu nadesłać notatki z Zaniemyśla, jakich potrzebowano w celu spisku. 2) Także już wyżéj na karcie 32 opisana jest konferencya, która pod przewodnictwem Wolniewicza w Bazarze w Poznaniu dnia 4. Lutego się odbyła, na którą Wolniewicz na zgromadzeniu kuratorów czytelni średzkiéj, któréj był bibliotekarzem, osobiście był zaprosił Tadeusza Radońskiego. — Oskarzony stawił się dopiero, kiedy Wolniewicz odczytanie instrukcyi powstania i swój wykład przed drugimi zgromadzonymi spółspiskowymi już był ukończył; atoli Wolniewicz powtórzył oskarzonemu to co im był objaśnił, i powiedział potém Radońskiemu, iż on w powstaniu na komissarza powiatu średzkiego został mianowanym, wręczył mu exemplarz mapy i instrukcyi i obznajmił go z sposobem, którym pismo atramentem sympatycznym pisane czytelnem mógł uczynić. Tadeusz Radoński był jeszcze przytomny rozmowie w ogólności mianéj o powstaniu, jako i przy umówieniu się względem nowego zgromadzenia na dzień 14. Lutego. Przybył też do Poznania i stanął w hotelu bawarskim.

O ile to przedstawienie się nie zgadza z własnemi podaniami oskarzonego, odwołuję się na podania Tadeusza Sokolnickiego i Henryka Ponińskiego.

Oskarzony Tadeusz Radoński przyznaje podania aktu oskarzenia tyczące się jego osoby za prawdziwe, z wyjątkiem tylko tego, że nie ma 41 lat, ale 43. Zaprzecza jednak pojedyncze punkta obwiniające go. Wyznaje, że istotnie był w Poznaniu w Lipcu r. 1845., aby uregulować interess sukcessyjny i zaciągnąć pożyczkę na dobra Kociałkowa Górka, należące do jego żony. Interess ten spowodował spotkanie się jego z Tadeuszem Sokolnickim. Czy wtenczas mowa była o zbieraniu materyałów statystycznych, o kawałku papieru, i o przysiędze wymienionych w oskarzeniu przeciw Tadeuszowi Sokolnickiemu nie wie nic. Prezes nadmienia oskarzonemu, że w dawniejszych protokularnych zeznaniach powiadał o statystycznych notatkach zbieranych w celu politycznym. Zaprzecza temu Radoński. — Prezes każe przeczytać protokuł tyczący się téj okoliczności. — Co do zgromadzenia pod przewodnictwem Wolniewicza d. 4. Lutego 1846. oświadcza oskarzony, że miał w niem udział. Przeszedł tego dnia — jak powiada — około 4. lub 5. godziny do Wolniewicza i zastał tam kilka osób, późniéj na wieczór nadszedł także Białkowski. Przedmiotem obrady było przyjęcie członka jednego do towarzystwa agronomicznego. Nie wie nic, aby mówiono o jakiéj instrukcyi i t. p.

Prezes przedstawia mu powtórnie, że dawniéj zupełnie inaczéj zeznał, że powiedział o instrukcyi i innych naradach odbywanych tam. Radoński opisuje następnie bieg pierwszego swego wysłuchania 17. Październ. 1846., że inkwirent mówił do niego, jako wszyscy drudzy więźniowie jednozgodnie to samo wyznali, żeby on także zeznania te potwierdził, a że wtenczas zobaczy się z żoną i dziećmi. Aby więc dostać się na wolność potwierdził wszystko, tak np. że pozostał mianowany komissarzem powiatu Średzkiego i t. d. Z powodu swego obrońcy komissarz sprawiedliwości Lewald, oświadcza oskarzony, że mu dnia jednego przedłożył inkwirent list, w którym miało się znajdować zeznanie jakie od niego żądano; sam jednak tego listu nie czytał. — Co powiedziano w oskarzeniu o mapie i instrukcyi, które oskarzonemu miały być oddane, zaprzecza, (jak to dawniéj już uczynił). — Zeznaje daléj, że istotnie był także 14. Lutego w Poznaniu, zaprzecza jednak jakoby 4. Lutego umówione było zgromadzenie na 14. tegoż miesiąca. Był w Poznaniu d. 14. dla interessu pieniężnego.

Prezes wywołuje spółoskarzonego Ponińskiego, który zeznał dawniéj że miał udział w zgromadzeniu d. 14. Lutego.

Poniński zaprzecza udział oskarzonego.

P. Lewald udziela potém różnych wiadomości tyczących się jego klienta i czyni różne wnioski. Wskazuje naprzód na postępowanie inkwirenta, radzcy sądu ziemskiego Miketta, jak ten czynił oskarzonemu przedstawienia niezgadzające się z prawem (mowa jest o działaniu »na umysł zatwardziały zbrodniarza«), jak trzy razy słuchał oskarzonego bez spisania protokułu. Oświadcza p. Lewald, że ponieważ Miketta, wezwany jako świadek nie jest jeszcze obecnym, zachowuje sobie jeszcze kilka uwag, które w obecności świadka uczyni. Przedstawia jeszcze kilka pism, z których się okazuje, że oskarzony w owym czasie istotnie dla tych interesów, które podaje, w Poznaniu się znajdował.

Po wysłuchaniu Radońskiego następuje (koło ½12) przerwa.

Po upłynionéj przerwie trwającéj poł godziny, zaczyna się wysłuchanie oskarzonego Alfonsa Białkowskiego, człowieka smagłego, silnego, z rudawą brodą i strojno ubranego. Jemu asystuje jako obrońca assessor Herzberg. — Oskarzenie:

Aalfons Klemens Białkowski. Liczy lat 33, wyznaje religią katolicką, rodem ze Sremu odebrał naukę w gimnazyum M. Magdaleny, późniéj trudnił się gospodarstwem, jest współwłaścicielem dóbr Pierzchno i Chudziec w powiecie średzkim, nie należy do wojska. Był spółkuratorem czytelni średzkiéj, członkiem różnych kasyn i towarzystw agronomicznych jako i towarzystwa harciarskiego. Z literaturą polską rewolucyjną jest obeznany. Historya rewolucyi w roku 1830. i 1831. Mirosławskiego i Partyzantka Stolzmana pomiedzy przedmiotami w asserwacyi będącemi pod nr. 45a. i nr. 45b. oznaczone zostały u niego zabzane. Pisma towarzystwa demokratycznego, pszonkę, demokratę polskiego, kalendarz demokratyczny i prawdy żywotne Filareta Prawowskiego zna przez czytelnią średzką, w któréj cyrkulowały.

Z manifestu w piśmie: towarzystwo demokratyczne polskie wydrukowanego Poitiers dnia 4. Grudnia 1836. r. okazuje się podpis niejakiego Alfonsa Białkowskiego z Poznańskiego.

Już latem 1844. r. dowiedział się Seweryn Elżanowski od emissaryusza Przyborowskiego, iż Białkowski do towarzystwa w prowincyi poznańskiéj założonego należy, który z towarzystwem demokratycznem we Francyi w związki wstąpić zamierza i pod kierowaniem centralizacyi oswobodzenia Polski chce działać. Elżanowski sam przystąpił do tego związku i oczekując od przełożonych związku przeznaczenia przyrzeczonego mianowicie przez Nepomucena Sadowskiego bawił w Październiku i Listopadzie r. 1834. w Pierzchnie u Białkowskiego i wracał tam w 1845 r. po kilka razy. Przy ostatnim pobycie pożyczył mu Białkowski 200 t.

Równie jak Elżanowski znaleźli także emissaryusze Przyborowski i garbarz Pozorski przyjęcie w domu Białkowskiego na dłuższy czas, a znakomici ajenci rewolucyjni, Dembowski i Władysław Kozłowski (zapewne Dzwonkowski), odwiedzali go także. Z Karolem Gliszczyńskiem zaś (Wiktorem Heltmanem) spotkał się Białkowski w Winnéjgórze po kilka razy, a gdy ów się bawił w Miłosławiu u hrabiego Seweryna Mielżyńskiego, przybył i Białkowski—i tylko raz jedyny i pierwszy w owym czasie.

Na wiosnę 1845. r. komissarz obwodowy Mannstein ze Środy miał czynność w Pierzchnie i przywiózł z sobą swego prywatnego sekretarza Grünberga do Białowskiego. Przy téj okazyi Białkowski Grünberga prosił o udzielenie mu wiadomości statystycznych tyczących się powiatu średzkiego, udawając, że mu takowe dla towarzystwa agronomicznego potrzebne będą. Jako wzór wręczył mu księgę polską, która zawierała według alfabetu wiadomości statystyczne o różnych dystryktach departamentu poznańskiego. — Poczem gdy jak przy oddziale skargi tyczącéj się Tadeusza Sokolnickiego opowiadano, Białkowski razem z Tadeuszem Radońskim, Tad. Sokolnickiego do zabrania wiadomości statystycznych obw. policyjnego Zaniemyśla był zobowiązał, a tenże takowych po niejakim czasie jeszcze niedostawił, pojechał sam z nim do Zaniemyśla, gdzie w biurze tamecznego komissarza dystryktowego Friedricha zastał znowu sekretarza prywatnego Grünberga, który tymczasem znowu w służbę był wstąpił. Przypominał mu dawniejsze przyobiecanie, a na żądanie onegoż o pozwolenie mu jeszcze dni 8 czasu, Białkowski tylko najwięcéj na 3 lub 4 dni chciał zezwolić; wśród tego czasu miał on wystarać się o wiadomości statystyczne tak powiatu średzkiego jako i Zaniemyśla, a jak mu polecono miał przez Sokolnickiego Białkowskiemu odesłać. Grünberg ułożył dla każdego tychże obwodów osobną tabellę, która liczbę ludności rzemieślników i landwerzystów siedliska władz sądowych i administracyjnych, miejsca garnizonów wojskowych, ilość i obszerność jezior i borów i powierzchni, ról i t. p. zawierała.

Stósownie do umowy z Białkowskim sporządzał on jeszcze wnioski względem równych wiadomości do sześci innych urzędów policyjnych. Wszystko to odesłał w Sierpniu Sokolnickiemu, przez którego na ręce Białkowskiego oddanym zostało.

Objaśnioném jest w rozdziale skargi, tyczącym się Tadeusza Sokolnickiego, iż te notatki statystyczne do poparcia powstania miały być dostawione.

W Sierpniu 1846. r. Białkowski przedłożył komissarzowi sprawiedliwości Machulle i burmistrzowi Strzyżewskiemu projekt względem utworzenia towarzystwa, mającego się trudnić strzelaniem do tarczy w Środzie. (Towarzystwo strzeleckie średzkie.)

Co Białkowski przytem miał na celu, okazuje się z tąd: iż Białkowski już u siebie w Pierzchnowie za ogrodem tarcz był kazał postawić, do któréj z fuzyi i pistoletów strzelano, do czego swych służebnych i wieśniaków przybierał.

Przyobiecywał im nagrody, któremi ich do tego nakłonił: że się gotowymi okazali do Środy udać się do strzelania, skoro takowe urządzonem będzie. Przy strzelaniu w Pierzchnie Białkowski tytułował ich braćmi, kazał im dać wino oświadczając, «iż w krótkim czasie wojna

wybuchnie, żeby pozabijali Niemców, że władze pruskie wygnane natomiast polskie ustanowione będą i że królestwo Polskie znów przywróconem zostanie. Jeżeliby się dobrymi okazali, tedyby ich wynagrodzono rolami i gospodarstwami.» —

Powątpiewanie ludzi żeby dziedzice role z nimi mieli podzielić, usiłował się zapewnieniem uchylić: »że dziedzice się na to podpiszą,« a za ich pytanie: kiedy się to rozpocznie, odpowiedział im, «że jeszcze tego powiedzieć nie można, ponieważ wprzód wszystko przygotowanem być musi.« —

I przy innych okazyach starał się ludzi podburzać winem, napominał ich, aby się w strzelaniu ćwiczyli, ponieważ przyjdzie do rewolucyi i powtarzał aby na Niemców i Prusaków tęgo uderzali i że za to gospodarstwa w nagrodę otrzymają.

W jesieni 1845. r. oskarzony miał udział w założeniu towarzystwa łowczego. On był na polowaniu w Czewujewie u Zdębińskiego, tutaj znajdował się pomiędzy jeźdzcami, którym Apolinar Kurnatowski kazał manewrować. Daléj miał uczęstnictwo przy naradzie o dodatkach do statutów i z wielkiem uniesieniem dokazał tego, iż pomimo opierających się głosów propozycya przyjętą została, że każdy członek, przeciw któremu szósta część towarzystwa protestowaćby miała, na nowo głosowaniu, jak przy pierwszym przyjęciu, podlegać powinien.

W początku 1846. r. Adolf Malczewski od Moszczeńskiego składki pieniężnéj dla związku żądał, a późniéj, gdy Moszczeński udawał, że mu się nie udało nabyć pieniędzy, oświadczył się gotowym o takowe wystarać się dla niego, poczém Malczewski i Białkowski przybyli do Antoniego Polewskiego, prosząc go, aby pożyczył Mateuszowi Moszczeńskiemu 1000 tal. na krótki czas. Polewski przychylił się do tego i dał im list zastawny na Wiry; tenże mu późniéj przez Gutrego zwróconym został, który go od Malczewskiego i Moszczeńskiego odebral.

Wystawionèm jest w części skargi, tyczącéj się Mateusza Moszczeńskiego, iż te 1000 tal. na rzecz spisku przez Moszczeńskiego ściągnięte były. W śród Stycznia 1846. Białkowski i Apolinary Kurnatowski, Henryka Ponińskiego w Komornikach odwiedzili, który do nich rzekł, że coś jest w robocie. W przytomności Białkowskiego Kurnatowski tę dał odpowiedź Ponińskiemu: »teraz przyszedł czas, i co chwili wybuchu powstania spodziewać się można, i że wszyscy Polacy do tego gotowymi bydź winni.«

Listy, któremi Wolniewicz Białkowskiego i Ponińskiego na dzień 4 Lutego do Poznania wezwał, ostatniemu dnia 2 Lutego w Koszutach wręczonemi zostały, gdzie pani Świszulska ucztę dała, na któréj się też i Białkowski znajdował. Przeczytawszy z nich każdy te pisma, spalili je i umówili się wspólnie udać się do Poznania, poczém Białkowski dnia 3go przybył do Komornik, przenocował tamże i dnia 4go z Ponińskim pojechał daléj. Wysiedli w Poznaniu w bazarze, gdzie z osobami następnie wymienionymi się zeszli, nie jednak, jak oskarzony twierdzi, aby z nimi coś karygodnego przedsięwziąść. Owszem zawiadomił tutaj Wolniewicz Białkowskiego najprzód o rezultacie swéj czynności z Tadeuszem Sokolnickim, i stanęła tu narada powyżéj na stronie 32 opisana względem powstania. Mianowicie Białkowski był przytomny, gdy instrukcye powstania były odczytywane i objaśnione, odebrał mapę Kurnatowskiego, za porozumieniem się przewodników spisku, obranym został na dowódzcę pierwszego wyboru powiatu średzkiego, odebrał w tem znaczeniu polecenie, jakie operacye z uzbrojonymi miał wykonywać, i umówił dalszą konferencyą na dzień 14 Lutego. Na zapytanie przez Ponińskiego, gdy usłyszał mowę o panu Ludwiku, »kto to jest« odpowiedział Białkowski iż to jest Mirosławski.

Jak umówiono, stanął Białkowski istotnie dnia 14 Lutego u Ponińskiego w hótelu bawarskim w Poznaniu. Gdy się tu dowiedział, że go w bazarze, jako zwykłéj stancyi, szukają aby go aresztować, został przez noc w przedpokoju Ponińskiego w hotelu bawarskim i spał w łóżku służącego jego. Dnia następującego pojechał do Koszut, kazał tam przyjść matce i żonie i zgłosił się potém u radzcy ziemskiego w Środzie, który go kazał przyaresztować.

Ile niniejszy opis różni się od własnego podania oskarzonego, odwołuję się na podania współoskarzonych Elżanowskiego, Sokolnickiego, Wilczyńskiego, Ponińskiego i Mateusza Moszczeńskiego, na świadectwo służącego Duszyńskiego, sekretarza prywatnego Grünberga, Antoniego Polewskiego i służebników Andrzejczaka, Marciniaka, Hyzego, Walkowiaka, Graczyka, Osiewicza, Mikołajczaka, Gielniaka, jako i na urzędowe raporta burmistrza Strzyżewskiego, tyczące się towarzystwa strzeleckiego środzkiego, Vol. I. k. 40 akt, i na projekt statutów dla tegoż towarzystwa, k. 46. tamże.

Oskarzony przyznaje najprzód co powiedziane jest na początku oskarzenia o stósunkach jego osobistych.

Prezes zapytuje go potém czy znał pisma polsko-rewolucyjne a szczególniéj te, które w oskarzeniu są wymienione. — Oskarzony odpowiada, że znał.

Przedstawia mu prezes że w wynalezionéj u niego broszurze oddrukowany manifest towarzystwa polsko-demokratycznego, w którym oskarzony jako współpodpisany jest wymienionym. — Oskarzony powiada, że pojąć tego niemoże, że musi zachodzić omyłka w imieniu, że on nie jest tym Alfonsem Białkowskim.

Prezes: Seweryn Elzanowski dowiedział się już w lecie 1844., że pan należałeś do towarzystwa demokratycznego. — Osk: to być niemoże.

Prezes: wywołuje Elzanowskiego, który zaprzecza, aby o czém podobném się dowiedział, i odwołuje dawniejsze swe zeznania sądowe.

Oskarzony przyznaje, że Elzanowski był u niego kilka razy w latach 1844. i 1845. i że podczas jego ostatniéj bytności w lecie roku 1845. pożyczył pieniędzy, Elzanowski potwierdza to.

Na wniosek prokuratora wezwany jest Elzanowski, który oświadcza, że późniéj odwołanie swe uzasadni, aby to zaraz uczynił. Powiada, że przełożył mu zeznania innych spółoskarzonych, mianowicie Mirosławskiego, któremi spowodowany został do potwierdzenia ich.

Oskarzony przyznaje również, że byli u niego Przyborowski i Pozorski, twierdzi, że niezna Wiktora Heltmana jak tylko z nazwiska i że niewidział Gliszczyńskiego jako tylko jedyny raz na polowaniu w Winnéj Górze i że dopiero od swego inkwirenta dowiedział się, że to ma być z Heltmanem jedna i ta sama osoba. Opisuje Gliszczyńskiego jako osobę niższą i słabszą o siebie, z wąsami.

Co się tyczy zbierania materyałów statystycznych o których mowa w oskarzeniu, to przyznaje on wszystko; twierdzi przecież, że je zbierał w celu agronomicznym i zaprzecza co powiedziane o tém w oskarzeniu Sokolnickiego, nieuznaje także za prawdę jakoby był dał jakie zlecenie względem notatek o władzach sądowych i administracyjnych, jakoteż garnizonów.

Potwierdza również co powiedziane o ćwiczeniach w strzelaniu, z tą jednak odmianą, że niewzywał do udziału swych sług i włościan, ale że to tylko cierpiał, bo się obchodzi po przyjacielsku ze swymi ludźmi. Jestto staropolskim zwyczajem, mówi, nazywać każdego »bratem« albo w liczbie mnogiéj »dzieci;« zaprzecza jakoby się wyrażał tak jak oskarzenie to powiada, i mniema, że to niemoże jak polegać na nierozumieniu albo też na złośliśliwych denuncyacych.

Zapiera mowę, którą miał mieć o przyjęciu do towarzystwa harciarskiego, jak mu ją przypisuje oskarzenie.

Co do okoliczności z listem zastawnym oświadcza, że tylko Malczewski prosił Polewskiego o pożyczkę dla Moszczeńskiego, ale że znajdował się wtenczas w stancyi Polewskiego, że poszedł z obydwoma do Moszczeńskiego i widział, że oddano temuż list zastawny.

Twierdzi daléj oskarzony, że niebyło żadnego zgromadzenia w Komornikach środku w Stycznia 1846. Poniński i Kurnatowski wywołani jeden po drugim potwierdzają to twierdzenie.

Uznaje za prawdziwe zaproszenie go do Poznania przez Wolniewicza na 4. Lutego, zapiera jednak jakoby spalił list od niego w tym względzie pisany, powiada owszém że kilku wierszami na dole tego listu wezwał Sokolnickiego aby z nim pojechał.

Poniński, który dawniéj do protokułu podał, że obydwaj listy oddane od Wolniewicza palili, oświadcza na zapytanie prezesa, że jest tylko prawdą co do jego listu, który z resztą nic ważnego nie zawierał, co do listu do Białkowskiego to nic nie wie.

Sokolnicki zatwierdza podanie oskarzonego.

Co się tyczy narad w Poznaniu odwołuje się oskarzony do dawnych zeznań swoich podanych do protokułu, oświadcza, że zgromadzenie zebrało się jedynie w celu prywatnym, zaprzecza jakoby owego dnia i podczas późniejszego pobytu jego w Poznaniu dnia 14. Lutego gadano o rewolucyi, ostatniego tego dnia niewidział się nawet z Wolniewiczem. Zapiera się znajomości z Mirosławskim i widzenia się z nim 14. Lutego.

Obrońca Białkowskiego zwraca następnie uwagę na następujące punkta:

1) Śledztwo wykryło, że bibliotek oskarzonego składa się z 800 tomów;

2) w piśmie towarzystwa agronomicznego z roku 1842. (które obrońca podaje) okazuje bieg czynności tegoż a szczególniéj Białkowskiego o zbieraniu wiadomości statystycznych dla towarzystwa; w roku 1843. zostały takie wiadomości wydrukowane;

3) każe obrońca przeczytać list oskarzonego do Grünberga i zeznanie protokularne tego ostatniego;

4) przeczytać każe także attest radzcy ziemiańskiego pow. średzkiego, świadczący jako oskarzony ma sławę człowieka lekkomyślnego i marnotrawnego, ale też czynnego i o dobro publiczne dbałego;

5) wszyscy spółoskarzeni potwierdzają przyczynę podaną przez Białkowskiego do zgromadzenia w Poznaniu;

6) podanie jako oskarzony miał dowodzić pierwszém powołaniem sprzeczne jest z pojedyńczemi miejscami ogólnéj części oskarzenia, nie jest to także do prawdy podobnym bo oskarzony nie był nigdy wojskowym;

7) nazwisko oskarzonego nie znajduje się w liczbie oficerów zapisanych w papierach Mirosławskiego;

8) każe obrońca przeczytać dwie denuncyacye, na mocy, których śledztwo przeciw oskarzonemu wytoczoném zostało.

Zastrzega sobie obrońca wyszczególnić później to co z tych puntków na korzyść oskarzonego wynika.

Na tém kończy się posiedzenie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż dn. 21. Sierpnia. — Czytamy w dzienniku de la Somm: Pobyt króla w Eu nie będzie podobno tak długo trwał, jak się z początku na to zanosiło, i w tych jeszcze dniach ma do Paryża powrócić. Wnosimy to z rozkazu wydanego do dyrekcyi kolei północnéj, ażeby na każde żądanie miała gotowy pociąg nadzwyczajny. — Książę i księżna Nemours wyjechali dnia wczorajszego do Compiegne. — Ćwiczenia obozu tamecznego rorpoczną się 25. t. m. — W dzisiejszym Monitorze znajduje się rozporządzenie kró-

(Dodatek.)

lewskie zwołujące izbę parów. Parowie mają się niezwłocznie zgromadzić, ażeby »z przyczyny podejrzenia jakie cięży na książęciu, jakoby on miał być zabójcą albo sprawcą morderstwa dokonanego w nocy z dnia 17. na 18. na małżonce jego, rozpocząć śledztwo.« — Zarazem mianowany został pan Detang jeneralnym prokuratorem w tym processie, a pan Bresson jeneralnym adwokatem. Rozporządzenie to jest datowane w Eu dn. 19. t. m.

Constitutionnel pisze: Poseł bawarski długą miał konferencyą z panem Guizot, w któréj naradzano się nad połączeniem kolei strasbursko-bazelskiéj z koleją żelazną Ludwigshafen z Moguncyą. — O ile wiadomo, przyjdzie projekt ten do skutku; rząd bowiem francuski przyrzekł kolejе te połączyć, skoro tylko izby zezwolą na pożyczkę do tego potrzebną.

Dziś rano między 4 i 5 godziną przyprowadzono księcia z hotelu marszałka Sebastiani do więzienia »des Luxemburg.« — Dziennik Galignaniego Meszenger donosi, że książe Praslin, nim go do więzienia przyprowadzono przyznał się do winy, jednemu z swych krewnych, jakoteż że znaleziono w jednym z kanałów odchodowych długi nóż myśliwski w raz z kilku chustkami i serwetami, podług »Gazett des Tribunaux« przecież są obiedwie te wiadomości fałszywe. — Zwłoki zamordowanéj wystawiono na katafalku w hotelu marszałka Sebastiani, dzień pogrzebu dopiero po powrocie tegoż, który nie w Lyon lecz w Genewie się znajduje, wyniesionem zostanie. Familia Praslin rozgłasza, że książe od niejakiego czasu cierpi pomieszanie zmysłów.

Austrya.

Ischl, dn. 16. Sierpnia. — W tych dniach oczekują tu przyjazdu Jego Królewskiéj Mości Króla Pruskiego. Być może, że królewski gość ztąd zboczy do Villa Caslata nad jeziorem Kommer, niemniéj do Meran w Tyrolu, ażeby tamże zjechać się ze swoim bratem Księciem Karolem Pruskim, niemniéj z jego familią. Zdaje się, że ta podróż Króla dała powód do pogłoski, że Najjaśniejszy Pan dalszą jeszcze podróż do Włoch przedsiębierze. Dla Najjaśniejszéj Pani Królowéj Pruskiéj pobyt tegoroczni w tych stronach jest bardzo korzystny, dla czego mamy nadzieję, że ta Królewska Pani zabawi tu u nas aż do Października, jeżeli powietrze sprzyjać będzie. Zapewne więc Najjaśniejsza Pani odwiedzinami swemi prowincyi nadreńskich pewnie nie zaszczyci, a Najjaśniejszy Pan sam tylko podróż tę odbędzie.

Lwów, dn. 9. Sierpnia. — Rozmaite demonstracye robione przy grobach straconych osób, najwyższego doszły stopnia w sobotę 7. Sierpnia. Około godziny 8 rano szedł oddział, około 200 kobiet i 100 mężczyzn, parami i ze spuszczonemi głowami w wielkim smutku, z pagórka szubienicy, wolnym krokiem do kościoła bernardynów, gdzie msza się odprawiała za zmarłych Józefa i Teofila; potém udał się znowu nowy oddział inną drogą do grobu, którym dniem wprzód od tysiąca ludzi częścią ciekawych częścią boleścią dotkniętych, odwiedzony był. Około wieczora pomnażały się tak dalece tłumy ludu i tak dwuznacznie, że policya widziała się być nakoniec zmuszoną zapobiedz téj coraz bardziéj wzmagającéj się demonstracyi. Małe ścieranie się, które już po obiedzie pomiędzy cywilnemi osobami, żydami i wojskiem przytrafiały się, były powodem, że kommissarz pewien prosił mass ludu odwiedzających ów grób, ażeby się rozeszły. Łagodne wystawienie rzeczy żadnego nie wzięło skutku. Mnóstwo ludu coraz bardziéj się zwiększało, podżegania, prześladowania, małe excesy w moment były większe, a grób straconych był tak dalece kwiatami i koronami obsypany, że nawet co do składu swego był podobny trumnie. Przy zachodzie słońca mogło być zebranych około 2000 osób i przygotowywania do uroczystości przez zgromadzanie pochodni, transparentowych napisów, itp. innych rzeczy zmusiły władze, gdy powtórne napomnienia były bezskuteczne i nawet patryotyczne pieśni zaczęto spiewać, ostre przedsięwziąść kroki. Oddział uzarów i kompania pułku piechoty wystąpiły i oczyściły plac, który od płci pięknéj z pewną uporczywością był zajmowany. Dopiero, gdy powtórzone rzóty kamieni ze środka zgromadzonego ludu powitały wojskowych, byli zmuszeni użyć pałaszy do płazowania i około dwudziestu osób między niemi kadet z pułku piechoty, który klęcząc na grobie straconych, modlił, zostało aresztowanych. Od tego czasu odbywają się patrole około pagórka, na którym szubienica, i zdaje się, iż się wszystko ukończyło. Wskazany na powieszenie proboszcz katolicki, o którym wieść się była rozeszła, że w więzieniu umarł, został ułaskawiony na dwudziestoletnie więzienie.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Berlin, 16. Sierpnia. — Pismo rządowe z Lignicy zawiera następujące obwieszczenie. Na mocy wezwania wyższéj władzy podajemy do publicznéj wiadomości następujący sposób, przez doświadczonego gospodarza podany dla prędszego doprowadzenia kartofli do dojrzałości. Ażeby wcześnie i tak już w Czerwcu mieć świeże kartofle, zachowuje się pewna liczba tak nazwanych nerkowych kortofli, które w przeszłym roku zebrano, tak do miesiąca Sierpnia, i kładą się potém nie porozsiewa przynajmniéj dwa razy głębiéj jak zwykle obszernie w ziemie. Kartofla taka będzie jeszcze w tym roku zielona, wyrośnie tak daleko, że ją można obchakiwać i ogrzebywać. Skoro zima nadchodzi, okrywa się tak, jak to bywają zasłaniane liściem, słomą. Często utrzymują się pod tém pokryciem zielone łęty, niekiedy tylko częścią, niekiedy całkiem nikną, na czem jednak nic nie zależy, tylko przy nadzwyczajnéj zimie cierpią kartofle i w najgorszym przypadku traci się zasiew. Z wysiewu czterech garcy kartofli w Sierpniu można się w Czerwcu przyszłego roku 48 garcy spodziewać. Z zwykłą kartoflą można się na ten sam sposób obchodzić, dojrzowe ale około czterech niedziel późniéj jak tak nazwane kartofle nerkowe. Można także kartofle z ostatniego wziąść sprzęto, ale w tym razie rzadko kiedy dostanie kzrtofle w tym roku zieloności a dojrzewają dopiero na początku Lipcu.

Pismo jedno tutajsze donosząc o posiedzeniu w processie przeciw Polatom z dnia 18. Sierpnia r. b. donosi także, że tutajszy kommissarz sprawiedliwości, sędzia ziemiański, Martins, twierdził o mnie, jakobym w śledztwie przygotowawczem:

1) wysłuchiwał płatnych szpiegów policyjnych, jako świadków,
2) zamykał szpiegów policyjnych do więzienia, aby więźniów szpiegowali,
3) wymógł zeznania groźbą wydalenia oskarzonych do Rossyi.

Z wszystkich tych obwinień przeciw mnie, tylko ostatnie ile wiem uczynione zostało przez jednego oskarzonego, który jest pruskim poddanym a to jednostronnie i bez dowodu, chciał tylko tém motywować poniekąd odwołanie swych zeznań. Zostało ono nawet odpartém przez wysłuchanie zaprzysiężone protokulisty przytomnego czynnościom i mojém własném świadectwem zaprzysiężoném. Niemasz w niém zresztą do prawdy podobieństwa wewnętrznego, bo przecież tyle po mnie spodziewać się można, żebym sobie sam był powiedział, że żaden pruski poddany nieuwierzy nigdy groźbie wydalenia go do Rossyi.

Niebędąc przytomnym żadnemu posiedzeniu, w któremby wymieniony p. obrońca takie twierdzenia za prawdę*) podawał, i niebędąc co do innych tych obwinień zapytanym lub wysłuchanym przez prześwietny trybunał, prosiłem naprzód rzeczonego pana obrońcę o wytłumaczenie się z tego. Ale ponieważ doniesienie publiczne w osnowie wzmiankowanéj nastąpiło, widzę się zmuszonym oświadczyć przedewszystkiem publiczności:

że w processie przeciw Polakom nie słuchałem ani jednéj osoby, któraby mi była znaną jako szpieg policyjny, a wyżéj wspomniane wszystkie obwinienia oświadczam, iż są twierdzeniami zmysłonemi, a zatém nieudowodnionemi oszczerstwami, i upraszam szanowne władze sądowe, aby do odpowiedzialności i prawnéj kary pociągły każdego, któryby się dopuści rozmyślnego ich powtórzenia lub rozpowszechnienia.

Berlin, dnia 20. Sierpnia 1847.

Duncker,
Król. Dyrektor Policyi.

*) Zeitungs-Halle, do któréj się ściąga powyższa deklaracya Dyr. Pol. D. oświadcza, że opuszczone w druku komma spowodowało złe zrozumienie mowy kom. spraw. Martins; niepowiedział on bowiem, że twierdzenia te za prawdy podaje, ale tylko że z protokułów, do których się odwoływał, powziąść je można. Red. Gaz. W. Ks. Pozn.

Kto ma chęć nabycia towarów płociennych najcięższego gatunku po istotnie tanich cenach, niechaj się pofatyguje do oberzy

Lauk's Hôtel de Rôme,

na dole po prawéj ręce, pod Nr. 2gi.

W czasie, jakim jest obecny, gdzie zbyt wielki współzawod tak dalece ceny wszystkich towarów na dół spycha, iż na zysk nie można więcéj rachować, a znikczemnianie towarów i rozliczne kuglarstwa gwałtowny cios zaufaniu publicznemu zadały, w takim to czasie pożądaną tylko być może rzeczą, zaniechać handlu towarami.

Zdecydowałem się tedy, pozbyć się mojego procederu, który od znacznego lat przeciągu słynął w Berlinie z największéj rzetelności, a do kroku tego tém silniéj widzę się upochopnionym, iż zamyślam w bliskości tego miasta założyć fabrykę parową musztardy i oleju. Chcąc jak najprędzéj ile można spieniężyć moje bardzo znaczne zapasy, powierzyłem wielką ich część panu G. Pinkusowi w mieście tutejszém

w celu prędkiéj wyprzedaży,

i postawiłem go w stanie przedawania towarów moich po cenach, jakie się pewno nigdy nie pojawią, tak iż te nawet państwa, które w téj chwili nie mają tego potrzeby, dobrze zapewne uczynią, jeżeli z téj sposobności korzystać zechcą. Gdy miasto tutejsze po większéj części będzie celem zbywania przyszłych moich wyrobów, zależy mi przeto głównie na tém, abym się tą rozprzedażą jak najkorzystniéj szanownéj publiczności polecił, tak iż, aby tego dopiąć celu, nieszczędziłem żadnéj ofiary, jak się z poniżéj umieszczonego cennika o tém przekonać można. ***W. Passarge.***

Powołując się na powyższe doniesienie umieszczam tu cennik, podług którego upoważniony jestem przedawać.

CENNIK. — CENY STAŁE.

Płótno Szląskie, cena fabryczna za sztukę 8 Tal., po $4\frac{3}{4}$ Tal.,
płótno Hernhutskie, cena fabryczna za sztukę 11 Tal., po $6\frac{1}{2}$ Tal.,
płótno górskie, cena fabryczna za sztukę 13 Tal., po 8 Tal.,
Salzwedelskie swojskie płótno, cena fabryczna za sztukę $13\frac{1}{2}$ Tal., po $8\frac{1}{4}$ Tal.,
płótno czeskie niciane, cena fabryczna za sztukę 16 Tal., po $9\frac{1}{2}$ Tal.,
płótno Greifenbergskie, cena fabryczna za sztukę 16—24 Tal., po $9\frac{1}{2}$—14 Tal.,
płótno Bielefeldskie, cena fabryczna za sztukę 20—35 Tal., po 12—20 Tal.,
płótno hollenderskie, cena fabryczna za sztukę 20—40 Tal., po 12—23 Tal.,
płótno królewskie hollenderskie, cena fabryczna za sztukę 45—70 Tal., po 25—38 Tal.

Prawdziwe batystowe chustki kieszenne, pół tuzina po 2 Tal. 15 sgr.

☛ W najgustowniejszych i najnowszych wzorach tkackich ☚
☛ i w przednim gatunku:
☛ **Hollenderskie**
☛ **Gr. Szenauerskie**
☛ **Reńskie**
☛ **Szląskie**
} **adamaszkowe nakrycia stołowe z 6, 12, 18 i 24 serwetami,**
☛ **po 3, 4, 6, 7, 10, 12 do 24 Talarów, których cena fabryczna znacznie więcéj jak drugie tyle wynosi.** ☚

Dryliszkowe nakrycia po 6 i 12 serwet, cena fabr. $2\frac{2}{3}$—9 Tal., po $1\frac{1}{2}$—5 Tal.
Adamaszkowe obrusy poczynając od $22\frac{1}{2}$ sgr.

Przednie obrusy drellowe, cena fabr. 20, 40, 60—75 sgr. po 10, 20, 30, i 40 sgr.

Arcydobre ręczniki pokojowe za łokieć 2 sgr.
Extra przednie ręczniki adamaszkowe, pół tuzina po 2 Tal.
Przednie i ciężkie serwety, pół tuzina po 1 Tal.
Kolorowe nakrycia stołowe, za sztukę 20 sgr.
Czepki negliżowe za jeden po 1 sgr.

Bławatna bielizna stołowa, cena fabryczna za sztukę 12 Tal., po 6 Tal. 15 sgr.

Białe powłoki na pościel, ciężkie pikowe kołdry, serwety do wetów.

Kupującym najmniéj za 100 Talarów przydaję tytułem rabatu:

dywan stołowy, przednie nakrycie stołowe z 6 serwetami, pół tuzina przednich chustek batystowych i pół tuzina ręczników pokojowych.

G. Pinkus.

Dom zajezdny Lauk's Hôtel de Rôme, na dole po prawéj ręce, pokój Nr. 2gi.

Zapóźnione.

Na zapytanie Antoniego Rudnickiego w Nrze 192. w dziennikach i gazetach Poznańskich umieszczone, odpowiadam co następuje:

1) żyto to na targu kupione, było tak piękne, ważyło 90 funt. szefel, z przyczyny téj kupiłem jeszcze 56 szefli dla poprawy innego mającego, dałem zadatku pod tym warunkiem, że w téj saméj dobroci być musi; dowód tegoż, że tak nie było, udaje ten sam, że żyto tylko 87 funt. ważyło, gdy z kostrzewą przysadzone było, zatém była moja przyczyna nie przyjęcia żyta tego;
2) zwrócono mu zaś takowe żyto jeszcze przed zwrotem zadatku 10 tal.

Zapytanie rzeczone zatém nie zasadza się na prawdzie, a uważane być musi za pokrzywdzenie mnie na honorze, dla czego poszukiwałem ukaranie zapytającego się przez Sąd właściwy.

Julius Kantorowicz.

Miłośnicy kwiatów, życzący sobie mieć odemnie **georginy,** raczą jak najprędzéj przybyć do ogrodu mojego, ponieważ właśnie najpiękniéj rozkwitły. Równocześnie polecam **cybule kwiatowe** dla cieplarń, i otwartych ogrodów; spisy tych cybul na frankowane żądanie będą franko doséłane.

H. Barthold; ulica Królewska Nr. 6. i 7.

☛ Sanownych gości naszego handlu uwiadomiamy niniejszém uniżenie, że zakupiwszy osobiście w **Hamburgu i Bremen importowane nader wyborne cygary,** takowe cotylko odebraliśmy. Przytém polecamy ulubione **damskie cygary słomkowe.**

Poznań, w Sierpniu 1847.

Bracia Friedlaender
w rynku przy Ratuszu N. 4. i ulica Wrocławska N. 30.

Szesnaście wołów roboczych po 5 i 6 lat mających, jest u mnie do przedania.

Samuel Weitz,
pod Nr. 4. Wronieckiéj ulicy.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
22. Sierp.	+ 15,0°	+ 24,0°	27″11, 0‴	Półn. w.
23. „	+ 15,1°	+ 22,2°	27″11, 1‴	Półn. z.
24. „	+ 14,0°	+ 19,7°	27″11, 7‴	Polud. w.
25. „	+ 9,8°	+ 17,3°	28″ 0, 0‴	dito
26. „	+ 9,0°	+ 17,4°	27″10, 2‴	Wschodni.
27. „	+ 12,6°	+ 13,0°	27″11, 1‴	Polud. z.,
28. „	+ 9,0°	+ 17,5°	28″ 2, 5‴	dito

Kurs giełdy Berlińsk. Dnia 26. Sierpnia 1847.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$93\frac{1}{4}$	$92\frac{3}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$91\frac{1}{4}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$89\frac{3}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$92\frac{3}{4}$	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$92\frac{7}{8}$	$92\frac{3}{8}$
„ „ W. X. Poznańsk.	4	—	$101\frac{7}{8}$
„ „ dito	$3\frac{1}{2}$	$93\frac{1}{4}$	$92\frac{1}{4}$
„ „ Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	97
„ „ Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$94\frac{3}{4}$	$94\frac{1}{4}$
„ „ March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$94\frac{3}{4}$	$94\frac{1}{4}$
„ „ Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$97\frac{1}{2}$
dito od rządu garantowane	$3\frac{1}{2}$	106	105
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{11}{12}$	$11\frac{5}{12}$
Disconto	—	—	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Anhaltsk Lit. A.	—	118	—
Drogi żel. Berlin-Hamburgskiéj	4	108	—
dito upierw.	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{3}{4}$
Berlin-Potsd.-Magdeburskiéj .	4	95	—
dito obligi upierw.	4	94	—
dito dito dito	5	$101\frac{1}{2}$	—
Drogi ż. Berl.-Szczecinskiéj .	—	$113\frac{3}{4}$	—
Dr. żel. Wrocł.-Swidn.-Freib.	4	—	—
Dr. żel. Kolon.-Mindensk. . . .	4	$97\frac{7}{8}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	—	$104\frac{3}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$93\frac{3}{4}$	—
Dr. żel. Magdeb.-Halberst Eb.	4	$115\frac{1}{2}$	$114\frac{1}{2}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . .	4	—	—
Dr. żel. Dolno-Szląsk.-March.	4	—	—
Obligi upierw. Dolno-Szl.-Mar.	4	$90\frac{1}{2}$	—
dito dito dito	5	$102\frac{3}{4}$	—
Dr. żel. Dolno-Szlą. galęziowéj	4	—	—
Obligi upierw. dito dito	4	—	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj l. A	4	108	—
Obligi upierw. Górno-Szląsk.	4	—	—
dito dito Lit. B.	—	—	—
Drogi żel. Reńskiéj	—	—	$85\frac{1}{4}$
Drogi od rządu garantowane.	4	$92\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Reńskie	4	93	—
Drogi żel. Thüringskiéj . . .	4	$97\frac{3}{8}$	—
Kolei Wilhelm. (C. O.) . . .	5	102	—